

*Piękno celebracji eucharystycznej.
Refleksje nad piątym rozdziałem encykliki Ojca Świętego
Jana Pawła II „Kościół żyje Eucharystią” (17 IV 2003)*

1. Wstęp – pojęcie piękna

Szukałem u różnych autorów odpowiedzi na pytanie: co to jest piękno? W czasopiśmie, słownikach i encyklopediach można spotkać zawile, filozoficzne rozważania na temat istoty piękna i jego kryteriów¹. Do wyjątków należą publikacje na temat piękna liturgii. W tym poszukiwaniu natknąłem się na opracowanie, które jak sądzę może być przydatne jako pewien wstęp do zadanego mi tematu. Jest to hasło pt. „Kaloniczny argument” zamieszczone przez ks. Krzysztofa Kauchę w okazałym dziele *Leksykon teologii fundamentalnej* (Lublin – Kraków 2002), s. 598-601.

Kaloniczny argument (od greckiego rzeczownika „*kalon*” – „piękno”) – polega na uzasadnianiu wiarygodności Bożego Objawienia i chrześcijaństwa poprzez wykazywanie, że wszelkie piękno pochodzi od Boga. Bóg jeden w Trzech Osobach jest najdoskonalszym Pięknem i Stwórcą piękna. Dostrzegalne w świecie (w ludziach i rzeczach) przejawy piękna (i dobra – bo ono kojarzy się a nawet w pewnej mierze utożsamia się z pięknem; w języku greckim istnieje termin „*kalokagathia*” – „pięknodobroć”) każą nam myśleć, że musi istnieć jakieś ich niestworzone i pozazmysłowe źródło. Autor przyznaje, że „piękno jako termin pierwotny i *sui generis* jest trudno definiowalne – nie da się go ująć w jednoznaczne pojęcie”. Sam zaś termin „piękno” przedstawia w następujących znaczeniach: (1) w znaczeniu metafizycznym – jako jedną z powszechnych własności bytu czy też jako swoistą syntezę prawdy i dobra; (2) w sensie moralnym – piękno jest utożsamiane z dobrem ludzkich czynów (z dobrem moralnym); (3) w sensie artystycznym – to piękno przysługujące dziełom sztuki (architektura, rzeźba, malarstwo, muzyka, poezja); (4) w sensie teologicznym – mówi się o pięknie wewnętrznego życia Trójcy Świętej, o pięknie ludzkiej osoby oraz o pięknie całego stworzonego przez Boga świata.

Dużą pomocą w refleksji nad pięknem jest też list Ojca Świętego Jana Pawła II do artystów [4 IV 1999 – Niedziela Wielkanocna Zmartwychwstania Pańskiego – „L’ Osservatore Romano” wyd. polskie 20 (1999) nr 5-6 (213)].

Za punkt wyjścia swoich wywodów bierze Papież słowa Księgi Rodzaju: „Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1, 31). Wyrażają one pathos, zachwyt, „z jakim Bóg u świtu stworzenia przyglądał się dziełu swoich rąk” (nr 1).

„Kiedy Bóg widział, że było dobre to, co stworzył, widział zarazem, że było piękne” (Jan Paweł II zauważa, że w greckim przekładzie Biblii – LXX – hebrajski termin „*tob*” – dobre jest przetłumaczony terminem „*kalon*” – „piękne”). Piękno jest poniekąd widzialnością dobra, jak napisał Platon: „Potęga Dobra schroniła się w naturze Piękna” (Filebo, 65 A – nr 1).

Powołując człowieka do istnienia „na swój obraz” (Rdz 1, 28), Bóg „podał [mu] widzialny świat niczym ogromne pole, na którym może wyrażać swoje twórcze zdolności” (nr 1). W twórczości artystycznej człowiek najbardziej objawia się jako „obraz Boży” i pełni zadanie bycia twórcą, kształtując swoje własne człowieczeństwo i sprawując twórczą władzę nad otaczającym go światem.

¹ Por. tematyczny numer czasopisma „La Maison-Dieu” 233 (2003): Liturgie, beauté, sens du sacré. Na szczególną uwagę zasługują w tym numerze artykuły: G. Hébert, *L’Épreuve du beau*, s. 75-95; E. Costa, *Quelques propos sur musique et beauté de la célébration*, s. 97-102.

W Piśmie Świętym jest mowa o pięknie jako synonimie Bożej chwały, majestatu, mądrości i świętości (por. Ps 96 [95], 6: „Przed Nim kroczą majestat i piękno, potęga i chwała w Jego przybytku”; 1 Krn 16,27). Autor Księgi Mądrości uczy, że ludzie mądrzy są zdolni dojść do poznania Boga jako Piękną i Stwórcy piękna poprzez poznanie stworzeń i ładu panującego w świecie (por. Mdr 13,1-5). Tę myśl rozwija również św. Paweł w Rz 1,18-23. Piękno Boga najpełniej odbija się i staje się poznawalne na obliczu Jego Wcielonego Syna, który jest obrazem (ikoną!) i odbłaskiem chwały Ojca (por. Kol 1,15; Hbr 1,3).

Trzeba tu przypomnieć, że Jezus w swoim nauczaniu również stosował „argument kaloniczny”, kiedy w Kazaniu na Górze wzywał do podziwu nad pięknem lilii polnych, aby przekonać słuchaczy o troskliwej opatrności Ojca w odniesieniu do ludzi (por. Mt 6, 28-30).

W dziejach Kościoła tego typu argumentacja – uwrażliwianie na piękno Boga np. poprzez kontemplację namalowanych przez ludzi ikon Chrystusa, Maryi lub Świętych – była stosowana w walce z ikonoklazmem (por. Sobór Nicejski II – 787 r.): „Im częściej [wierni] spoglądają na [...] obrazowe przedstawienie [naszego Pana Jezusa Chrystusa, Boga i Zbawcy, świętej Bogurodzicy, godnych czci Aniołów oraz wszystkich świętych i świątobliwych mężów], tym bardziej także się zachęcają do wspomnienia i umiłowania pierwowzorów, do oddawania im czci i pokłonu – chociaż nie adoracji, która według wiary należy się wyłącznie Bożej naturze”².

Podobną naukę głosił Sobór Trydencki podczas sesji XXV (3-4 XII 1563): „Sobór uczy, że zwłaszcza w kościołach należy przechowywać obrazy Chrystusa, Bogurodzicy Maryi i innych świętych oraz okazywać im należny szacunek i cześć, i to nie dla wyrażenia wiary, jakoby tkwiła w nich jakaś boska moc, ze względu na którą miałyby być czczone, albo że trzeba by je o coś prosić lub też pokładać w obrazach nadzieję, jak to kiedyś czynili poganie, ufający bożkom (por. 1 Kor 3,16; 6,15.19), ale dlatego że szacunek okazywany obrazom odnosi się do pierwowzorów, jakie są na nich przedstawiane; tak że poprzez obrazy, jakie całujemy, przed jakimi zdejmujemy nakrycie głowy lub wykonujemy ukłon, wielbimy Chrystusa oraz oddajemy cześć świętym, których one przedstawiają podobiznę. Zostało to potwierdzone dekretami soborów, zwłaszcza II Soboru Nicejskiego, odrzucającymi opinie przeciwników czci obrazów. Niech więc biskupi pilnie nauczają, że przez malowidła lub inne podobizny przedstawiające tajemnice naszego zbawienia lud zdobywa znajomość prawd wiary; że obrazy święte przynoszą obfity owoc, gdyż przypominają ludowi dobrodziejstwa i dary, jakich udziela im Chrystus, unaocniają Boże cuda działane przez świętych oraz proponują wiernym zbawienne przykłady do naśladowania, aby dziękowali za nie Bogu, układali swoje życie na wzór ich obyczajów, pobudzali do uwielbienia i miłowania Boga i sprzyjali rozwojowi pobożności”³.

W refleksji nad pięknem celebracji chodzić więc będzie przede wszystkim o piękno w wymiarze artystycznym, czyli o to, aby cała przestrzeń, w jakiej odbywa się celebracja – wewnątrz kościoła, wszystkie przedmioty należące do jego wyposażenia oraz wykonywane w liturgii czynności tak oddziaływały na wzrok i słuch (niekiedy i na powonienie – jeśli np. chodzi o woń kadzidła lub oleju do namaszczenia) uczestników, by mogli odkryć ich piękno, a przez to wznieść swego ducha w akcie kontemplacji Boga jako źródła i Stwórcy piękna.

W tym punkcie przejdźmy do bliższego zapoznania się z wywodami Jana Pawła II w jego encyklice.

2. W czym przejawia się piękno celebracji Eucharystii?

W rozdziale encykliki poświęconym temu zagadnieniu Ojciec Święty rozważa epizod uczy, która odbyła się w Betanii, w pobliżu Jerozolimy, w domu Szymona Trędowatego, na kilka dni

² BF 637.

³ *De invocatione, veneratione et reliquiis sanctorum, et de sacris imaginibus*: Conciliorum Oecumenicorum Decreta, Basileae 1962, s. 751.

przed Paschą (por. Mt 26,6-13; J 12,1-11). Ojciec Święty pisze, że epizod ten stanowi jakby preludium ewangelicznego opowiadania o Ostatniej Wieczerzy (por. nr 47). Do Jezusa siedzącego przy stole podchodzi pewna kobieta i wylewa na Jego głowę przyniesiony w alabastrowym flaconie funt (ok. 325 gramów) szlachetnego, drogocennego olejku nardowego. Według relacji ewangelisty Jana ową kobietą była Maria, siostra Łazarza, który też należał do uczestników uczy. Olejkiem tym namaściła Maria stopy Jezusa, po czym wytarła je swymi włosami. Jan zaznacza też ciekawy szczegół: „dom napełnił się wonią olejku” (J 12,3).

Nie tylko więc gest wylania olejku, ale i jego miła woń manifestowały szacunek dla Boskiego Gościa (por. Łk 7,46) i wyjątkowość chwili. Gest kobiety jednak – co nas musi ogromnie dziwić – wywołuje pełne oburzenia pytanie uczniów: „Po co takie marnotrawstwo? Przecież można było drogo to sprzedać i rozdać ubogim” (Mt 26,9). Jan jest bardziej precyzyjny w swej relacji: wyrazicielem sprzeciwu wobec gestu Marii z Betanii jest nie kto inny, tylko Judasz, który też dokładnie ocenił wartość wylanego olejku i przeprowadza szybką kalkulację „straty”: „Czemu to nie sprzedano tego olejku za trzysta denarów i nie rozdano ich ubogim?” (J 12,5). Trzysta denarów – to było przecież wynagrodzenie za tyleż dniówek pracy najemnego robotnika (por. Mt 20,1n). Jan ewangelista odsłania jednak mroczną motywację oburzenia Judasza. Nie płynęło ono bynajmniej z troski o ubogich, ale z chciwości na grosz. Judasz będąc złodziejem, wykradał z trzosa kolegium apostołskie społeczne pieniądze (por. J 12,6). Szybko więc obliczył, o jaką sumę mógł być się wzbogacić, gdyby uniknięto owego „marnotrawstwa”. Jezus jednak przyjął i pochwalił gest kobiety jako znak uczczenia Go, w perspektywie Jego bliskiego już pogrzebu (por. Mt 26,10-12; J 12,7). Mateusz cytuje na koniec znamienne słowa Jezusa: „Zaprawdę, powiadam wam: Gdziekolwiek po całym świecie głosić będą tę Ewangelię, będą również opowiadać na jej pamiątkę o tym, co uczyniła” (Mt 26,13).

O czym będą opowiadać? – można by zapytać. O bezinteresownej hojności tej kobiety i o czci, jaką okazała Jezusowi, który za kilka dni miał się ofiarować na krzyżu za ludzi, aby ich swoim ubóstwem i ogołoceniem ubogacić (por. 2 Kor 8,9). Może też będą opowiadać o skąpstwie i chciwości Jego uczniów? O tej chciwości, która jak powie Apostoł, jest korzeniem wszelkiego grzechu i która potrafi także odstręczyć ludzi od Kościoła i od wyświęconego szafarza? I wskutek której apostoł stał się zdrajcą. Cisną się w związku z tym na język słowa z 1 Tm 6,9-10: „Ci, którzy chcą się bogacić, popadają w pokusę i w zasadzkę diabła [...] Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy...” Czy przypadkiem Apostoł nie pisał tego z myślą o Judaszu?

Epizod uczy w Betanii nazywa Ojciec Święty jakby preludium do opisu Ostatniej Wieczerzy (*Ecclesia de Eucharistia* = EE 47). W świetle tego epizodu jawi się nam ważne kryterium piękna eucharystycznej celebracji. Spróbujmy je skonkretyzować.

(1) Bezinteresowna i zdumiewająca nawet Apostołów hojność Marii z Betanii (o której czytnie będzie się opowiadać – według słów Jezusa, zapisanych w Mt 26, 13) – to źródło motywacji dla Kościoła, który – jak pisze Jan Paweł II – „nie obawiał się <marnować>, poświęcając najlepsze swoje zasoby, aby wyrażać pełne adoracji zdumienie wobec niezmiernego daru Eucharystii” (EE 48) i który tworzy „dla Eucharystii” wielkie dzieła architektury, rzeźby, malarstwa, muzyki, rzemiosła artystycznego... (por. EE 49).

Dzięki temu „marnowaniu” Eucharystia w ciągu dziejów była i nie przestaje być natchnieniem dla kultury i zakorzenionej w kulturowo-społecznych uwarunkowaniach różnorodności obrzędów liturgicznych, także dla obecnie dozwolonej i pożądanej inkulturacji (por. EE 49-51).

W *Konstytucji o liturgii świętej* (nr 122) Sobór stwierdził, że sztuki piękne, zwłaszcza sztuka sakralna „ze swej natury nastawione są na nieskończone piękno Boże, które mają w jakimś stopniu wyrazić ludzkimi środkami”.

Aby więc można było osiągnąć piękno celebracji, trzeba ofiarnie i bezinteresownie dbać o piękno ludzkiej przestrzeni, w której się ona odbywa: wnętrza kościoła i jego wyposażenia,

sprzędów, szat, naczyń, o całą materialną oprawę liturgii, która przypomina, że Syn Boży zespolił się przez Wcielenie z tym światem i człowiekiem. Uświęcił go i zapoczątkował jego przeobstwienie na zasadzie „sacrum commercium” – przedziwnej wymiany.

W tym świetle nabierają sensu liczne zalecenia dotyczące estetyki i piękna celebracji, podane w *Ogólnym wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego*. Wymieńmy je, choć Siostry nie będąc ani architektami ani budowniczymi, nie mają wpływu na wprowadzanie tych zasad w życie. Mogą jednak dbać o piękno już istniejących obiektów i o całą materialną oprawę celebracji.

„Budowle sakralne (aedes sacrae) i przedmioty związane z kultem Bożym winny być prawdziwie godne i piękne, stanowiąc jednocześnie znaki i symbole rzeczywistości nadprzyrodzonych” (OWMR 288; por. KL 122-124; DP 5).

„Natura i piękno miejsca oraz urządzenie wnętrza winny sprzyjać pobożności i ukazywać świętość sprawowanych misterii” (OWMR 294).

Piękno budowli i przedmiotów używanych w celebracji – to więc ich przejrzystość jako symboli na misterium, na rzeczywistość nadprzyrodzoną.

Piękno polega na szlachetnej prostocie i prawdziwości rzeczy, a nie na sztucznym przepychu, który olśniewa oczy:

„W wystroju kościoła należy dążyć raczej do szlachetnej prostoty niż do przepychu. W dobre elementy zdobnicze należy dbać o prawdziwość rzeczy (rerum veritas curetur), a ponadto zmierzać do tego, by te elementy służyły pouczeniu wiernych i odpowiadały godności miejsca świętego” (OWMR 292).

Analogiczne zalecenia dotyczą szat liturgicznych, ksiąg i innych przedmiotów materialnych:

„Piękno i wartość (...) szaty liturgicznej zależą od użytego materiału i kształtu (kroju) szaty, a nie od nadmiaru dodatkowych ozdób” (OWMR 344).

„Należy dbać o to, aby księgi liturgiczne, zwłaszcza ewangelia i lekcjonarz, służące do głoszenia Bożego słowa i z tego powodu otaczane szczególnym szacunkiem (...) odznaczały się poważnym i pięknym wyglądem” (OWMR 349).

„Trzeba też bardzo troszczyć się o przedmioty należące do bezpośredniego wyposażenia ołtarza i związane ze sprawowaniem Eucharystii. Należy do nich np. krzyż ołtarzowy i krzyż procesyjny” (OWMR 350).

„Troskliwie należy zabiegać o to, by także w sprawach mniejszej wagi zachowane były zasady estetyki, a szlachetna prostota łączyła się z czystością” (OWMR 351).

Na marginesie tych nakazów i zaleceń przyznajmy, że w naszych kościołach często bezkarnie panoszy się sztuczność i szmira: zbiorniki na olej, które udają świece; paschały w kształcie drewnianych rur oblanych woskiem, z wkomponowaną wewnątrz sprężyną wypychającą niewielką świeczkę. I o tej protezie diakon śpiewa w paschalnym orędziu, że jest to „woskowa kolumna” i „owoc pracy pszczelego roju”. Słowa obraźliwe nawet dla pszczół! O haftowanej chusteczce do nosa nakładanej na poduszkę dziecka, które dopiero co przyjęło chrzest, mówi szafarz sakramentu, że jest to „biała szata”, symbolizująca przyobleczenie się w Chrystusa! Pojawiają się też elektryczne agregaty do pobierania jałmużny, proporcjonalnej do liczby zapalonych żarówek. Dlaczego toleruje się tę subkulturę, czy pseudo-sztukę? Przecież te „wynałazki” przeczą elementarnym wymogom estetyki i piękna oraz przyczyniają się do religijnej deformacji! Tu jest konieczna surowa kontrola na etapie produkcji szmiry i zakaz wprowadzania jej do kościołów. Jeżeli księża będą mieli jakieś poczucie estetyki i wycucie fałszywości tych tworów (czy raczej potworów!), producenci szmiry zaprzestaną swego procederu, jak ów Demetriusz z Dziejów Apostolskich, wytwórca amuletów ku czci Artemidy Efeskiej! (por. Dz 19,24-34). Już nie wspominam o sztucznych kwiatach, bo i one zaczynają się pojawiać w kościołach i w pogrzebowych wieńcach zaśmiecających nasze cmentarze.

(2) Jest jeszcze drugi fragment Ewangelii, na który powołuje się Ojciec Święty w rozdziale encykliki o Eucharystii, dotyczącym piękna celebracji. Jan Paweł II powtarza i swoją powagą

potwierdza to, co już zostało przed laty napisane we Wstępie (proemium) do Ogólnego wprowadzenia do Mszału Rzymskiego (nr 1). Chodzi mianowicie o polecenie, jakie Pan Jezus dał uczniom przed Ostatnią Wieczerzą, aby przygotowali w Jerozolimie przestronną, uszaną komnatę jako godne miejsce dla sprawowania Jego ostatniej na tym świecie Paschy (por. Mk 14,15; Łk 22,12).

Oto komentarz Mszału do owego polecenia Jezusa:

„Kościół zawsze uważał, że polecenie to odnosi się również do niego, gdy ustanawiał przepisy dotyczące sprawowania Najświętszej Eucharystii co do duchowego przygotowania ludzi, oraz miejsc, obrzędów i tekstów. Również normy wydane zgodnie z postanowieniem Soboru Powszechnego Watykańskiego II oraz nowy mszał [...] są nowym dowodem tej troski Kościoła, jego wiary i niezmięnionej miłości ku najwyższej tajemnicy eucharystycznej oraz świadczą o nieprzerwanej i ciągłej tradycji, mimo wprowadzenia pewnych rzeczy nowych” (OWMR 1).

W końcowym numerze Wstępu czytamy, że w podejściu do misterium Eucharystii Kościół postępuje jak ów ewangeliczny ojciec rodziny, który z biegłością uczonego w sprawach Bożego królestwa wydobywa ze swego skarbcza „rzeczy nowe i stare” (por. OWMR 15; Mt 13, 52).

Jan Paweł II uczy, że w testamencie Jezusa z Wieczernika oraz w wierze Kościoła w tajemnicę Eucharystii bierze swój początek określenie „specjalnego statutu normującego liturgię eucharystyczną, w poszanowaniu różnych tradycji kościelnych, które się wytworzyły” (EE 49). Statut ten obejmuje nie tylko wspomniane w poprzednim punkcie bogate dziedzictwo sztuki sakralnej, ale też sam sposób sprawowania Mszy świętej.

I tu jawi się drugie kryterium piękna celebracji – to jej zgodność z obowiązującymi w Kościele prawnymi zasadami, które mają swoje źródło w woli Chrystusa i w szacunku dla sacrum, będącego wspólnym dobrem Kościoła.

Już w wielkoczwartkowym Liście do kapłanów z 1980 r. (*Tajemnica i kult Eucharystii*) Ojciec Święty mocno zaakcentował następujące zasady:

– Eucharystia jest największym darem Chrystusa – Oblubieńca dla Kościoła – Oblubienicy i wspólnym dobrem Kościoła jako Sakrament jedności.

– Kościół ma ścisły obowiązek ustalania wszystkiego, co się wiąże ze sprawowaniem Eucharystii i uczestnictwem w niej. W tej dziedzinie konieczna jest wierność zasadom sformułowanym przez ostatni Sobór, który z kolei określa uprawnienia i zobowiązania poszczególnych biskupów diecezjalnych, jak też konferencji episkopatów, przy czym jedni i drudzy działają w koleżalnej jedności ze Stolicą Apostolską.

– Przewidziana w przepisach możliwość pewnej „twórczej” samodzielności poszczególnych szafarzy Eucharystii musi być ściśle poddana wymogom jedności. Przypomnijmy stanowcze słowa Jana Pawła II: „Kapłan (termin ten oznacza zarówno biskupów jak i prezbiterów!) jako szafarz, jako celebrans, jako przewodniczący eucharystycznego zgromadzenia wiernych, winien w szczególny sposób mieć poczucie wspólnego dobra Kościoła, które swoją posługą wyraża, ale któremu też w swojej posłudze winien być wedle rzetelnej dyscypliny wiary podporządkowany. Nie może uważać siebie za <właściciela>, który dowolnie dysponuje tekstem liturgicznym i całym najświętszym obrzędem jako swoją własnością i nadaje mu kształt osobisty i dowolny. Może to się czasem wydawać bardziej efektowne, może nawet bardziej odpowiadać subiektywnej pobożności, jednakże obiektywnie jest zawsze zdradą tej jedności, która się w tym Sakramencie jedności nade wszystko winna wyrażać” (*Tajemnica i kult Eucharystii* nr 12).

– Wydaje się, że poważne niedociągnięcia w celebracji Eucharystii, a nawet nadużycia, jakie piętnuje Jan Paweł II w swej ostatniej encyklice (EE 52), wynikają z nieumiejętności znalezienia złotego środka między dozwoloną i pożądaną „kreatywnością” a posłuszeństwem wobec zasad gwarantujących jedność. Samowolna kreatywność prowadzi kapłana do indywidualizmu i narzucania uczestnikom obrzędu, który już nie ma wiele wspólnego z liturgią Kościoła. Nieumiejętność zaś „tworzenia”, „kształtowania liturgii” z uwzględnieniem uwarunkowań i potrzeb kon-

kretnego zgromadzenia prowadzi do mechanizmu i rutyny. Pośrednio trudność ta wynika z samego sformułowania przepisów posoborowego Mszału, które w odróżnieniu od Mszału Trydenckiego św. Piusa V nie zawsze są ściśle preceptywne i nie zawsze jednoznacznie określają czynność, którą należy wykonać, ale dopuszczają wybór spośród wielu możliwości, czy też uzależniają daną opcję od okoliczności lub uznania kapłana przewodniczącego; wymagają też przemyślanego przygotowania każdej celebracji, i to z udziałem wielu osób, którym należy powierzyć różne funkcje. Brak przygotowania liturgii i źle pojęta improwizacja – to przyczyny niepokoju i zgorzenia uczestników. To dowód, że kapłan nie jest dość hojny, aby poświęcić trochę czasu na przygotowanie liturgii, wskutek czego jego „ars praesidendi” jest nacechowana bylejałością i pośpiechem.

W encyklice *Ecclesia de Eucharistia* stanowisko Ojca Świętego wobec nadużyć, do jakich doszło „od czasów posoborowej reformy liturgicznej” wskutek źle pojmowanej kreatywności i przystosowania, jest bardzo stanowcze i nacechowane osobistym bólem. Papież stwierdza, że owe nadużycia stały się powodem cierpienia wielu ludzi, że wprowadzane innowacje były często nieuzasadnione i całkowicie nieodpowiednie.

Dlatego poczuwa się do obowiązku, aby skierować gorący apel o wielką wierność normom liturgicznym. Ich znaczenie wynika stąd, że są „konkretnym wyrazem autentycznej eklezjalności Eucharystii [...]. Liturgia nie jest nigdy prywatną własnością kogokolwiek, ani celebransa, ani wspólnoty, w której jest sprawowana tajemnica [...]. Kapłan (biskup i prezbiter), który wiernie sprawuje Mszę św. według norm liturgicznych, oraz wspólnota, która się do nich dostosowuje, ukazują w sposób dyskretny, lecz wymowny swą miłość do Kościoła” (EE 52).

Wydaje się, że mamy obecnie w jakiejś mierze do czynienia ze zjawiskiem, które z niepokojem dostrzegali już ojcowie Soboru Trydenckiego. W aktach tego Soboru znajduje się obszerny tekst zredagowany przez powołaną w dniu 20 VII 1562 komisję siedmiu biskupów. Dokument nosi tytuł: „Nadużycia, jakie zwykły się zdarzać w odniesieniu do ofiary Mszy świętej”. We wstępie do tego tekstu czytamy, że owe „abusus” płyną głównie z dwóch źródeł: ze skłonności do zabobonu, będącego wypaczeniem prawdziwej religijności oraz z chciwości, która jest korzeniem wszelkich grzechów, a więc z mentalności Judaszowej (por. 1 Tm 6,10). Autorzy tekstu wyliczają kilka kategorii nadużyć: dotyczących samego ukształtowania i sposobu sprawowania Mszy, kapłana i usługujących, szat, miejsca celebracji i wreszcie zachowania się uczestników.

Lektura dokumentu jest przerażająca. Ostatecznym owocem tego wykazu był uchwalony przez Sobór Trydencki (na sesji XXII – 17 IX 1562) *Dekret o tym, czego należy przestrzegać i czego unikać w sprawowaniu Mszy świętej* („*Decretum de observandis et evitandis in celebratione missarum*”). Oto jego początkowe słowa: „Jak wielką troskę należy przywiązywać do tego, by Najświętsza Ofiara była sprawowana z wszelką religijną czcią i szacunkiem, każdy łatwo zrozumie, jeżeli pomyśli, że w Piśmie świętym przeklętym jest nazwany ten, co „wypełnia dzieło Pańskie niedbale” (Jr 48, 10). Gdy mówimy, że nie ma żadnej innej tak świętej i boskiej czynności, jak to bojaźnią przejmujące misterium (tremendum mysterium), w którym kapłani codziennie składają żywą ofiarę naszego pojednania z Ojcem, jasną jest rzeczą, iż należy dokładać wszelkiej troski i starania, aby ta ofiara była sprawowana z możliwie największą czystością serca oraz w oprawie zewnętrznej czci i pobożności. Skoro więc wskutek zepsucia, jakie niosą czasy, z powodu ludzkiego niedbalstwa i niegodziwości zakradło się wiele zwyczajów, przeciwnych godności tak wielkiej ofiary, pragnąc przywrócić należną Bogu cześć i zbudowanie wiernego ludu, Sobór święty postanawia, aby miejscowi ordynariusze zatroszczyli się o usunięcie tego wszystkiego, do czego doprowadziła chciwość, bałwochwalstwo (Ef 5,5) lub nieuszanowanie, którego nie można odłączyć od bezbożności lub od zabobonu będącego fałszywą namiastką prawdziwej pobożności”⁴.

⁴ H. Schmidt, *Introductio in liturgiam occidentalem*, Romae 1962, s. 380

Po Soborze Watykańskim II doświadczamy podobnych ludzkich słabości w odniesieniu do największego skarbu Kościoła. Nie mniejsza jest nasza odpowiedzialność za ten skarb i powinność, aby zadbać o jego zachowanie.

3. Podsumowanie – wnioski

Spróbujmy podsumować przedstawione refleksje i zapytać, jakie wnioski wynikają z nich dla uczestniczek tego sympozjum.

1. Stwarzając nas na swój obraz i podobieństwo, Pan Bóg Stwórca każdego i każdą z nas powołuje do twórczości: do rozwijania swoich talentów i do troski o pełny kształt swego człowieczeństwa. Niektórych ludzi obdarzył Pan Bóg specjalnym talentem artystycznym, który może się urzeczywistniać w wielu dziedzinach sztuki: architektura, rzeźba, malarstwo, muzyka, poezja. Są też wśród Sióstr artystki uzdolnione w zakresie takich umiejętności, jak szycie szat liturgicznych, haft, czy sztuka dekorowania wnętrza (np. kwiatami). Umiejętności artystycznych i wrażliwości na piękno wymaga troska o utrzymanie kościoła czy domowej kaplicy zgromadzenia – o czystość wnętrza i szat, o należyte utrzymanie ksiąg liturgicznych. Trzeba tu przypomnieć, że w trzecim wydaniu Mszału Rzymskiego (2000) także funkcja zakrystiana (a więc i zakrystianki) jest wymieniona wśród funkcji liturgicznych (OWMR 105 a: „Zakrystian, który starannie przygotowuje księgi liturgiczne, szaty i wszystkie inne przedmioty konieczne w celebracji Mszy świętej”).

2. Ojciec Święty stawia nam wszystkim za wzór troski o piękno celebracji Marię z Betanii z racji jej miłości ku Jezusowi i bezinteresownej ofiarności okazanej w wylaniu na Jego głowę drogiego olejku. Troska o piękno liturgii może się komuś wydawać marnowaniem zasobów materialnych, gdyż budowle sakralne oraz ich wyposażenie nie mają znaczenia użytkowego i doczesnego. Są wyrazem wiary, miłości i ofiarności. Podobnej postawy wymaga liturgia jako działanie odbywające się w określonym czasie. Postawą przeciwną uczestnictwu w liturgii jest znużenie, pośpiech i „spoglądanie na zegarek”. Trzeba umieć „tracić czas dla Boga”, czy lepiej: składać Bogu dar ze swego czasu. Nie mieć czasu dla Boga i ludzi – to oznaka zmaterializowania współczesnego człowieka.

3. Potrzeba troski o piękno celebracji wynika z tajemnicy Wcielenia, czyli zespolenia bóstwa i człowieczeństwa w Chrystusie, który jest obrazem Boga niewidzialnego (por. Kol 1,15) oraz pierwowzorem symboli, z jakich „utkana jest” celebracja (por. KKK 1145). Wiara w tę tajemnicę winna się wyrażać w poczuciu sacrum, w adoracji ukrytego majestatu Boga, ale i w poszanowaniu elementów oddziałujących na zmysły uczestników: na ich wzrok, słuch, powonienie. Nie bez znaczenia są w liturgii: śnieżna czystość alby, cała gama kolorów ornatu, objawiająca różnorodność misteriów zbawienia, ale też woń kadzidła czy oleju krzyżma...

4. Piękno liturgii polega także na posłuszeństwie obowiązującym w Kościele zasadom celebracji. Posłuszeństwo to wynika z faktu, że liturgia jest działaniem Chrystusa i Kościoła, a nie prywatnych osób. Obecne w niej „sacrum” jest darem Chrystusa danym Kościołowi. Wyświęcony szafarz ani nikt z usługujących nie może tego sacrum traktować jako swojej własności i dowolnie nim dysponować (por. EE 51: „Skarb” jest zbyt wielki i cenny, żeby ryzykować jego zużycie czy też narażenie na szwank przez eksperymenty bądź praktyki wprowadzane bez uważnej oceny ze strony kompetentnych władz kościelnych). Posłuszeństwo w liturgii jest wymownym znakiem miłości do Kościoła i „autentycznej eklezjalności Eucharystii” (EE 52).

5. Ojciec Święty w swoim Liście do artystów (nr 3) cytuje słowa Cypriana Norwida: „Piękno na to jest, aby zachwycało”⁵. Słowa te można odnieść także do celebracji liturgii: ma ona budzić zachwyt dla niewidzialnego misterium, które tym pełniej się objawia, im bardziej ludzkie działa-

⁵ *Promethidion*, w: *Pisma wybrane*, Warszawa 1968, t. 2, s. 216 (Bogumił, ww. 185-186).

nie jest na nie otwarte i przejrzyste. Słusznie więc pisze Eugenio Costa: „Wszystkie elementy celebracji mają niezaprzeczną widzialność i słyszalność. Dlatego sprawa ich jakości jawi się bezlitośnie [...] Jest rzeczą pewną, że działanie symboliczne wymaga przejrzystości, jasności, że musi być na swój sposób wymowne – a wszystko to są aspekty piękna”. Celebracja musi budzić tęsknotę za pełnią dobra i piękna, którego spodziewamy się doświadczyć w wiecznej wspólnocie z Bogiem: „Czas celebracji pozostaje napięty między tym, czym <już> jesteśmy dzięki łasce Zmartwychwstałego i tym, czym <jeszcze nie> jesteśmy, oczekując nowych niebios i nowej ziemi”⁶.

⁶ E. Costa, *Quelques propos...*, s. 98, 101.